

□ Czas czytania: 18 min.

*Podczas jedenastej Kapituły Generalnej Zgromadzenia Salezjańskiego wybrano pierwszego Przełożonego Generalnego, księdza Pawła Alberę. Chociaż formalnie reprezentuje on drugiego następcę księdza Bosko, w rzeczywistości był pierwszym, który został wybrany, ponieważ ksiądz Rua został osobiście mianowany przez Księdza Bosko, z natchnienia Bożego i na prośbę papieża Piusa IX (mianowanie księdza Rua zostało oficjalnie zatwierdzone 27 listopada 1884 roku, a następnie potwierdzone przez Stolicę Apostolską 11 lutego 1888 roku). Pozwólmy zatem prowadzić się opowieści księdza Eugenio Ceri, który relacjonuje wybór pierwszego następcy Księdza Bosko i prace Kapituły Generalnej.*

Wydaje się prawie niemożliwe mówić o dawnych Salezjanach, nie zaczynając od Księdza Bosko. Czynimy to po to, aby podziwiać Bożą Opatrzność, która na trudnej drodze Księdza Bosko sprawiła, że spotkał on ludzi niezbędnych mu na różnych stopniach i na różnych urzędach w założonym przez niego Zgromadzeniu. Ludzi, mówię, nie stworzonych, ale do tworzenia. To Założyciel musiał ich szukać wśród młodzieży, wychowywać, edukować, instruować, pouczać o swoim duchu, aby, gdziekolwiek by ich wysyłał, godnie go reprezentowali wśród współbraci i wobec obcych. Oto przypadek także jego drugiego następcy. Mały i drobny Paolino Albera, gdy przybył z rodzinnej wioski do Oratorium, nie wyróżniał się w tłumie kolegów żadną z tych cech, które przyciągają uwagę na nowego przybysza; ale Ksiądz Bosko szybko dostrzegł w nim niewinność obyczajów, zdolności intelektualne skryte za naturalną nieśmiałością i dziecięcą naturę, która dawała mu powody do nadziei. Prowadził go aż do ołtarza, wysłał na Dyrektora do Sampierdareny, potem na Dyrektora do Marsylii i na Inspektora dla Francji, gdzie nazywano go *petit Don Bosco*, aż w 1886 roku zaufanie współbraci wybrało go na Katechetę Generalnego, czyli dyrektora duchowego Towarzystwa. Ale tam nie zatrzymały się jego awanse.

Po śmierci księdza Rua zarząd Towarzystwem przeszedł, zgodnie z Regułą, w ręce Prefekta Generalnego księdza Filipa Rinaldiego, który przewodniczył Kapitułom Wyższej i kierował przygotowaniem do Kapituły Generalnej, która miała się odbyć w roku 1910. Ustalono, że wielkie zgromadzenie otworzy się 15 sierpnia, poprzedzone kursem rekolekcji, odbywanych przez kapitulnych i głoszonych przez księdza Alberę.

Osobisty dziennik księdza Alberę, w języku angielskim, pozwala nam poznać, jakie były jego uczucia w tym okresie oczekiwania. Pod datą 21 kwietnia znajdujemy słowa: „Rozmawiam długo z księdzem Rinaldim i z wielką przyjemnością. Z całego serca pragnę, aby został wybrany na stanowisko Przełożonego Generalnego

naszego Zgromadzenia. Będę modlił się do Ducha Świętego, aby uzyskać tę łaskę”. A pod datą 26 kwietnia pisze: „Rzadko mówi się o następcy księdza Rua. Mam nadzieję, że zostanie wybrany Prefekt. Ma niezbędne cnoty do tej posługi. Każdego dnia modlę się o tę łaskę”. I znowu 11 maja: „Zgadzam się pojechać do Mediolanu na pogrzeb księdza Rua. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę być posłuszny księdzu Rinaldiemu, w którym rozpoznaję mojego prawdziwego przełożonego. Modlę się każdego dnia, prosząc, aby został wybrany Przełożonym Generalnym”. Pod datą 6 czerwca ujawnia powód swojego takiego przywiązania do księdza Rinaldiego, pisząc o nim: „Mam wysokie zdanie o jego cnotach, zdolnościach i inicjatywie”. Jadąc niedługo potem do Rzymu w jego towarzystwie, pisał 8 czerwca we Florencji: „Widzę, że ksiądz Rinaldi jest dobrze przyjmowany wszędzie i uważany za następcę księdza Rua. Zostawia dobre wrażenie na tych, z którymi rozmawia”.

Gdyby więc było dozwolone prowadzenie kampanii, byłby jego wielkim wyborcą. Było też wielu Salezjanów, którzy myśleli w ten sam sposób, nie wspominając o Hiszpanach, wśród których pozostawił wielkie dziedzictwo uczuć. Inspektorzy i delegaci, gdy przybywali z Hiszpanii na Kapitułę Generalną, nie ukrywali tego nawet rozmawiając z nim. Ale on na takie rozmowy okazywał całą obojętność głuchego, który nie rozumie ani słowa z tego, co mu się mówi. W tym jego postawa była taka, że robiła wrażenie na jego wesołych rozmówcach. Było w tym naprawdę coś tajemniczego.

Wieczorem we Wniebowzięcie odbyło się otwarcie [Kapituły], podczas którego ksiądz Rinaldi „mówił bardzo dobrze”, zauważyła w dzienniku ksiądz Albera. Wybór Przełożonego Generalnego odbył się na sesji następnego poranka. Od początku głosowania imiona księdza Albera i księdza Rinaldiego wymieniały się w krótkich odstępach. Pierwszy wydawał się coraz bardziej zaniepokojony i oszołomiony; drugi natomiast nie dawał najmniejszego znaku wzruszenia. Rzecz była zauważalna i to nie bez zbędnej ciekawości. Wielkie brawa powitały głos, którym osiągnął wymaganą przez Regułę absolutną większość. Ksiądz Rinaldi, gdy zakończył ostatni akt w swojej roli przewodniczącego zgromadzenia, ogłaszając wybranego, poprosił o możliwość przeczytania swojego notatnika. Po uzyskaniu zgody, poprosił księdza Lemoyne, sekretarza Kapituły Wyższej, o zwrócenie mu zamkniętej koperty, przekazanej mu 27 lutego, z napisem: „Do otwarcia po wyborach, które odbędą się po śmierci drogiego księdza Rua”. Mając ją w rękach, rozdarł pieczęć i przeczytał: „Ksiądz Rua jest poważnie chory i czuję się w obowiązku przekazać na piśmie to, co zachowuję w moim sercu, jego następcy. 22 listopada 1877 roku obchodzono w Borgo S. Martino coroczne święto św. Karola. Przy stole wokół Czcigodnego Jana Bosko i Mons. Ferrò siedziałem również ja obok księdza Belmonte. W pewnym momencie rozmowa zeszła na temat księdza Albera,

który opowiadał Księdzu Bosko o trudnościach, jakie stawiał mu kler jego kraju. Wtedy Mons. Ferrò chciał wiedzieć, czy ksiądz Albera pokonał te trudności: — Z pewnością, odpowiedział Ksiądz Bosko. On jest moim drugim... — I przesuając rękę po czole, zawiesił zdanie. Ale od razu obliczyłem, że nie był to drugi, który wszedł, ani drugi w godności, nie będąc członkiem Kapituły Wyższej, ani drugi Dyrektor, i wnioskowałem, że chodziło o drugiego następcę; ale zachowałem te rzeczy w moim sercu, czekając na nadchodzące wydarzenia. Turyn, 27 lutego 1910 roku”. Wyborcy zrozumieli wtedy, dlaczego jego zachowanie było takie i poczuili, jak ich serca się otwierają: wybrali więc tego, który był zapowiedziany przez Księdza Bosko trzydzieści trzy lata wcześniej.

Natychmiast ksiądz Bertello został zobowiązany do sformułowania dwóch telegramów z komunikatem do Ojca Świętego i kardynała Rampolli, protektora Towarzystwa. Do papieża pisano: „Ksiądz Paweł Albera, nowy Przełożony Generalny Pobożnego Towarzystwa Salezjańskiego i Kapituła Generalna, która z maksymalną zgodnością umysłów dzisiaj w dziewięćdziesiątą piątą rocznicę narodzin Czcigodnego Księdza Bosko wybrała go i z największą radością go świętuje, dziękuje Waszej Świątobliwości za cenne rady i modlitwy oraz zapewnia o głębokim posłuszeństwie i nieograniczonej uległości”. Jego Świątobliwość natychmiast odpowiedział, wysyłając apostolskie błogosławieństwo. W telegramie odnosi się do autografu papieskiego z 9 sierpnia. Brzmiał on następująco: „Do umiłowanych synów Zgromadzenia Salezjańskiego Czcigodnego Księdza Bosko zebranych na wybór Przełożonego Generalnego, w pewności, że wszyscy, po odłożeniu wszelkich ludzkich uczuć, oddadzą swój głos temu współbratu, którego uznają w Panu za najbardziej odpowiedniego do zachowania prawdziwego ducha Reguły, do zachęcania i kierowania do doskonałości wszystkich członków zakonnego Instytutu oraz do pomyślnego rozwijania wielu dzieł miłosierdzia i religii, którym się poświęcili, z ojcowską miłością udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa. Z Watykanu, 9 sierpnia 1910 roku. Pius PP. X”.

Kardynał Protektor także skierował 12 sierpnia „do Kierownika i Wyborców Kapituły” słowo ojcowskiego życzenia i zachęty, pisząc między innymi: „Wasz ukochany Ksiądz Bosko z największą ojcowską miłością z pewnością spogląda na was z nieba i gorąco prosi Boskiego Pocieszyciela, aby rozlał na was niebiańskie światła, inspirując was mądrymi radami. Święty Kościół oczekuje od waszych głosów godnego następcy Księdza Bosko i Księdza Rua, który umiejętnie zachowa ich dzieło, a wręcz zwiększy je nowym wzrostem. Także i ja również z największym zainteresowaniem, zjednoczony z Wami w modlitwie, składam gorące życzenia, aby z Bożą łaską Wasz wybór był w każdym względzie szczęśliwy i przyniósł mi słodką pociechę, aby zobaczyć Zgromadzenie Salezjańskie coraz bardziej bujnie kwitnące

na korzyść dusz i na chwałę katolickiego Apostolatu. Sprawcie więc, aby w tak świętym i uroczystym akcie Wasze umysły były wolne od ludzkich względów i osobistych uczuć; aby, prowadzeni wyłącznie przez proste intencje i gorącą pragnienie chwały Bożej oraz większego dobra Instytutu, zjednoczeni w imię Pana w najdoskonalszej zgodzie i miłości, mogliście wybrać na Waszego przewodnika tego, który przez świętość życia będzie Wam przykładem, przez dobroć serca kochającym ojcem, przez roztropność i mądrość pewnym przewodnikiem, przez gorliwość i stanowczość czujnym stróżem dyscypliny, religijnego przestrzegania i ducha Czcigodnego Założyciela". Jego Eminencja, przyjmując niedługo potem księdza Alberę, dał mu wyraźne znaki, że uważa, iż wybór został dokonany zgodnie z jego wyrażonymi życzeniami.

Jakie było w pierwszych chwilach uczucie wybranego, mówi jego dziennik, w którym pod datą 16 sierpnia czytamy: „To jest dla mnie dzień wielkiego nieszczęścia. Zostałem wybrany na Przełożonego Generalnego Pobożnego Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Jaka odpowiedzialność na moich barkach! Teraz bardziej niż kiedykolwiek muszę wołać: *Deus, in adiutorium meum intende*. Modliłem się usilnie, szczególnie przed grobem Księdza Bosko". W jego portfelu znaleziono pożółkłą karteczkę, na której naszkicował i podpisał ten program: „Zawsze będę miał Boga na uwadze, Jezusa Chrystusa jako wzór, Wspomożycielkę w pomocy, siebie samego w ofierze".

W tym samym czasie wygasły kadencje wszystkich członków Kapituły Wyższej i należało przeprowadzić wybory, co odbyło się na trzecim posiedzeniu. Najpierw wybrano Prefekta Generalnego. Głosowanie na nazwisko księdza Rinaldiego okazało się plebiscytowe. Spośród 73 głosujących, 71 oddało na niego głos. Zabrakło więc tylko jednego głosu, który poszedł do księdza Paolo Viriona, inspektora francuskiego. Drugi, bardzo prawdopodobnie jego, był na księdza Pietro Ricaldone, inspektora w Hiszpanii, przez niego bardzo cenionego. Wrócił więc do swojej codziennej pracy, która miała trwać jeszcze dwanaście lat, aż sam został Przełożonym Generalnym.

Po tym Kapituła przeszła do wyboru pozostałych członków, którymi byli: ksiądz Giulio Barberis, Katecheta Generalny; ksiądz Giuseppe Bertello, Ekonom; ksiądz Luigi Piscetta, ksiądz Francesco Cerruti, ksiądz Giuseppe Vespignani, Radcy. Ten ostatni, inspektor w Argentynie, dziękując zgromadzeniu za akt zaufania, powiedział, że z powodów osobistych i także ze względu na zdrowie musi odmówić nominacji, prosząc o przeprowadzenie kolejnego wyboru. Ale Przełożony nie uważał, że powinien tak od razu przyjąć rezygnację i poprosił go, aby wstrzymał się z decyzją do jutra. Następnego dnia, zaproszony przez Przełożonego Generalnego do ogłoszenia podjętej decyzji, odpowiedział, że, kierując się radą Przełożonego,

całkowicie poddaje się posłuszeństwu, rezygnując z pełnienia funkcji.

Pierwszym aktem ponownie wybranego Prefekta Generalnego było oficjalne poinformowanie członków o wyborze nowego Przełożonego Generalnego. W krótkim liście, wspominając w przelocie różne etapy swojego życia, odpowiednio przypomniawszy tzw. „Sen o Kole”, w którym Ksiądz Bosko widział księdza Alberę z lampą w ręku, oświetlającego i prowadzącego innych (MB VI,910). Następnie bardzo odpowiednio zakończył: „Moi drodzy współbracia, niech jeszcze raz w waszych uszach zabrzmiały miłosne słowa Księdza Bosko w liście-testamencie: „Wasz Przełożony umarł, ale zostanie wybrany inny, który będzie dbał o was i o wasze wieczne zbawienie. Słuchajcie go, kochajcie go, bądźcie mu posłuszni, módlcie się za niego, tak jak modliliście się za mnie”.

Do Córek Maryi Wspomożycielki Ksiądz Albera uznał za stosowne, aby bez zbędnej zwłoki przekazać swoją wiadomość, tym bardziej, że otrzymywał od nich liczne listy. Dziękował im więc za gratulacje, ale przede wszystkim za modlitwy. „Mam nadzieję, pisał, że Bóg wysłucha Waszych prośb i nie pozwoli, aby moja nieudolność była szkodliwa dla tych dzieł, którym Czcigodny Ksiądz Bosko i niezapomniany ksiądz Rua poświęcili całe swoje życie”. Na koniec życzył sobie, aby między dwoma gałęziami rodziny Księdza Bosko panowała zawsze święta rywalizacja w zachowaniu ducha miłości i gorliwości, pozostawionego w spadku przez Założyciela.

Rzućmy teraz przelotne spojrzenie na prace Kapituły Generalnej. Można powiedzieć, że był tylko jeden temat podstawowy. Poprzednia Kapituła, po dokonaniu dość pobieżnego przeglądu Regulaminów, postanowiła, że będą one stosowane przez sześć lat *ad experimentum*, a XI Kapituła ponownie je rozpatrzy, ustalając ostateczny tekst. Regulaminów tych było sześć: dla inspektorów, dla wszystkich domów salezjańskich, dla domów nowicjackich, dla parafii, dla oratoriów świątecznych i dla Pobożnego Stowarzyszenia Współpracowników. Ta sama X Kapituła z petycją podpisaną przez 36 członków zażądała, aby podczas XI Kapituły rozpatrzono kwestię administracyjną, a zwłaszcza sposób, aby uczynić coraz bardziej owocnymi dochody, które Opatrzność przyznawała każdemu domowi salezjańskiemu. Aby ułatwić trudną pracę, dla każdego Regulaminu powołano Komisję, powiedzmy, techniczną, pozakapitulną, z zadaniem przeprowadzenia odpowiednich badań i przedstawienia Kapitulie wniosków.

Dyskusje, które rozpoczęły się na piątym posiedzeniu, trwały przez kolejne 21 posiedzeń. Aby wyczerpać temat, konieczne byłoby znaczne przedłużenie prac; jednak Kapituła Generalna jednogłośnie przekazała zadanie zakończenia przeglądu Kapitulie Wyższej, która obiecała go przeprowadzić, powołując odpowiednią Komisję. Niemniej jednak Kapituła Generalna, aby pokazać, że nie jest obojętna i aby

wspierać dzieło, wyraziła pragnienie utworzenia Komisji odpowiedzialnej za sformułowanie głównych kryteriów, które powinny kierować nową Komisją Regulaminową w jej długiej i delikatnej pracy. Tak też się stało. Zostało więc przedstawionych zgromadzeniu i zatwierdzonych dziesięć dyrektyw, opracowanych przez jej delegatów pod przewodnictwem księdza Ricaldone. Ich tłem było utrzymanie ducha Księdza Bosko, zachowując w całości te artykuły, które uznawano za jego, oraz usunięcie z Regulaminów tego, co zawierało jedynie zachęty.

Z XI Kapituły Generalnej nie przypomnę sobie nic więcej, poza dwoma epizodami, które wydają się mieć szczególne znaczenie. Pierwszy odnosi się do Regulaminu Oratoriów świątecznych. Komisja pozakapitulna uznała za stosowne go uprościć, zwłaszcza w części dotyczącej różnych funkcji. Ksiądz Rinaldi uznał, że w ten sposób zniszczono koncepcję Księdza Bosko na temat Oratoriów świątecznych; dlatego oburzył się, mówiąc: „Regulamin wydany w 1877 roku został prawdziwie sporządzony przez Księdza Bosko, a ksiądz Rua zapewniał mnie o tym cztery miesiące przed śmiercią. Dlatego modlę się, aby został zachowany w nienaruszonym stanie, ponieważ, jeśli będzie stosowany, to zobaczymy, że jest nadal dobry także dzisiaj”.

Tutaj wybuchła ożywiona dyskusja, z której wyłapuję najbardziej znaczące wypowiedzi. Referent oświadczył, że Komisja całkowicie zignorowała tę szczególność; ale zauważył również, że ten Regulamin nigdy nie był stosowany w całości w żadnym Oratorium świątecznym, nawet w Turynie. Komisja uważała, że Regulamin został sporządzony przez Księdza Bosko na podstawie Regulaminów Oratoriów świątecznych w Lombardii; w każdym razie miała na celu jedynie uproszczenie go i wprowadzenie do niego tego, co praktyczne, co można było znaleźć w najlepszych Oratoriach salezjańskich. Ale ksiądz Rinaldi nie uspokoił się i nalegał na pragnienie księdza Rua, aby ten Regulamin był przestrzegany, jako dzieło Księdza Bosko, nawet z wprowadzeniem tego, co uznano za użyteczne dla młodych dorosłych.

Ksiądz Vespignani poparł tę tezę. On, przybywszy do Oratorium jako kapłan w 1876 roku, otrzymał od księdza Rua zadanie przepisania z oryginału Księdza Bosko tego Regulaminu i wciąż zachowywał pierwsze wersje. Również ksiądz Barberis zapewnił, że widział autograf. Przeciwnicy mieli zastrzeżenia co do jego stosowania. Ale ksiądz Rinaldi nie ustępował, wręcz wykrzyczał te energiczne słowa: „Nic nie może być zmienione w Regulaminie Księdza, bo w przeciwnym razie straci on swoją autorytet”. Ksiądz Vespignani jeszcze raz potwierdził jego myśl przykładami z Ameryki, a szczególnie z Urugwaju, gdzie, chcąc w czasach Mons. Lasagni spróbować inaczej, nie udało się nic. W końcu kontrowersyjna sprawa została zakończona, głosując nad następującym porządkiem obrad: „XI Kapituła

Generalna postanawia, że Regulamin Oratoriów świątecznych Księdza Bosko, jak został wydany w 1877 roku, pozostanie nienaruszony, wprowadzając jedynie w załączniku te dodatki, które uznano za stosowne, szczególnie dla sekcji młodzieży starszej”. Należy pochwalić wrażliwość zgromadzenia w obliczu próby reformy w sprawach zatwierdzonych przez Księdza Bosko.

Drugi epizod dotyczy przedostatniego posiedzenia w sprawie, która nie jest obca Regulaminom, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Ponownie poruszył ją ksiądz Rinaldi, stając się interpretatorem pragnienia wielu, aby określić pozycję Dyrektorów w domach po dekrete o spowiedziach. Do 1901 roku bycie zwyczajnymi spowiednikami współbraci i wychowanków sprawiało, że w kierownictwie działali zwykle w duchu ojcowskim (ten temat jest szeroko omówiony w Rocznikach III, 170-194). Po tym czasie zaczęto jednak zauważać, że zanikał ojcowski charakter, który Ksiądz Bosko chciał, aby posiadali jego Dyrektorzy i który wprowadził w Regulaminie domów i w innych miejscach; Dyrektorzy bowiem zaczęli zajmować się sprawami materialnymi, dyscyplinarnymi i szkolnymi, stając się Rektorami, a nie Dyrektorami. „Musimy wrócić, mówił ksiądz Rinaldi, do ducha i koncepcji Księdza, pokazanej nam szczególnie w „Poufnych Wspomnieniach” (Roczniki III, 49-53) i w Regulaminie. Dyrektor zawsze powinien być dyrektorem salezjańskim. Z wyjątkiem posługi spowiedzi, nic się nie zmieniło”.

Ksiądz Bertello ubolewał, że Dyrektorzy uznali, że muszą porzucić ze spowiedzią także duchową opiekę nad domem, poświęcając się sprawom materialnym. „Mamy nadzieję, mówił, że to była rzecz chwilowa. Musimy wrócić do ideału Księdza Bosko, opisanego w Regulaminie. Należy przeczytać te artykuły, medytować nad nimi i stosować je” (Cytował je według ówczesnej edycji; w obecnej byłyby to 156, 157, 158, 159, 57, 160, 91, 195). Ksiądz Albera zakończył, mówiąc: „To jest kwestia zasadnicza dla życia naszego Towarzystwa, aby zachować ducha Dyrektora zgodnie z ideałem Księdza Bosko; w przeciwnym razie zmieniamy sposób wychowania i nie będziemy już salezjanami. Musimy zrobić wszystko, aby zachować ducha ojcostwa, praktykując wspomnienia, które Ksiądz Bosko nam zostawił: one powiedzą nam, jak należy postępować. Szczególnie w sprawozdaniach będziemy mogli poznać naszych podwładnych i kierować nimi. Jeśli chodzi o młodzież, ojcostwo nie polega na pieszczotach czy nieograniczonych ustępstwach, ale na interesowaniu się nimi, dając im możliwość przyjscia do nas. Nie zapominajmy również o znaczeniu wieczornych słówek. Niech kazania będą dobrze przygotowane i z sercem. Pokażmy, że zależy nam na zbawieniu dusz i pozostawmy innym nieprzyjemne części. W ten sposób Dyrektor zachowa aureolę, którą Ksiądz Bosko chciał, aby go otaczała”.

Również tym razem kapitulni odwiedzili otwartą w Oratorium Ogólną

Wystawę Szkół Zawodowych i Rolniczych Salezjańskich, trzecią już, która trwała od 3 lipca do 16 października. Opisując dwie poprzednie, nie ma potrzeby zatrzymywać się, aby powtarzać mniej więcej te same rzeczy (Roczniki III, 452-472). Oczywiście doświadczenie przeszłości posłużyło do lepszej organizacji wystawy. Przeważała zasada, którą organizator ksiądz Bertello już dwukrotnie wyraził, że każda tego rodzaju wystawa jest wydarzeniem, które ma się powtarzać okresowo w celu nauczania i stymulowania szkół, zgodnie z porządkiem ustanowionym przez Księdza Bosko. Otwarcie i zamknięcie zyskały blask dzięki obecności władz miejskich i przedstawicieli rządu. Nigdy nie brakowało odwiedzających, wśród nich osobistości wysokiego szczebla i prawdziwi eksperci. W ostatnim dniu prof. Piero Gribaudi przedstawił nowemu Przełożonemu Generalnemu pierwszą prezentację byłych uczniów z Turynu w liczbie około 300. Poseł Cornaggia w swoim końcowym przemówieniu wygłosił tę opinię, która zasługuje na zapamiętanie (Biuletyn Salezjański, listopad 1910, s. 332): „Kto miał okazję zgłębić badania nad organizacją tych szkół i pojęciami, które je inspirują, nie może nie podziwiać mądrości tego Wielkiego, który zrozumiał potrzeby robotników w warunkach nowych czasów, wyprzedzając filantropów i ustawodawców”.

W wystawie uczestniczyło 55 domów z łączną liczbą 203 szkół. Ocena wystawionych prac została powierzona dziewięciu odrębnym jury, w skład których weszło 50 najbardziej znanych profesorów, artystów i przemysłowców z Turynu. Ponieważ wystawa miała mieć charakter wyłącznie szkolny, według tej zasady oceniano prace i przyznawano nagrody. Te ostatnie były znaczące, oferowane przez Papieża (złoty medal), Ministerstwo Rolnictwa i Handlu (pięć srebrnych medali), Miasto Turyn (złoty medal i dwa srebrne), Konsorcjum Rolnicze w Turynie (dwa srebrne medale), „Pro Torino” (jeden medal *vermeil*, jeden srebrny i dwa brązowe), przez byłych uczniów Kręgu „Don Bosco” (złoty medal), firmę „Augusta” z Turynu (500 lirów w materiałach drukarskich do podziału na trzy nagrody), przez Kapitułę Wyższą Salezjańską (wieniec laurowy w złotym srebrze za główną nagrodę) (Zwycięzcy są wymienieni w cytowanym numerze Biuletynu Salezjańskiego).

Warto przytoczyć ostatnie fragmenty relacji, którą ksiądz Bertello przeczytał przed ogłoszeniem nagrodzonych. Powiedział: „Około trzech miesięcy temu, podczas inauguracji naszej małej wystawy, ubolewaliśmy, że z powodu śmierci Czcigodnego księdza Rua, zabrakło Osoby, której zamierzaliśmy złożyć hołd poprzez nasze studia i prace w jego jubileuszu kapłaństwa. Boska Opatrzność dała nam nowego Przełożonego i Ojca w osobie Czcigodnego księdza Albera. Zatem, zamykając wystawę, składamy na jego ręce nasze postanowienia i nadzieje, pewni, że rzemieślnik, który był już wcześniej pod troską Czcigodnego Księdza Bosko i radością księdza Rua, zawsze będzie miał odpowiednie miejsce w uczuciach i

troskach ich Następcy”.

To był ostatni triumf księdza Bertello. Nieco ponad miesiąc później, 20 listopada, nagły atak choroby nagle zakończył tak pracowite życie. Jego silny umysł, solidna kultura, determinacja charakteru i dobroć duszy uczyniły z niego najpierw mądrego Dyrektora kolegium, potem gorliwego Inspektora, a w końcu przez dwanaście lat doświadczonego Radcę Generalnego szkół zawodowych i rolniczych salezjańskich. Wszystko, co miał, po Bogu, zawdzięczał Księdzu Bosko, który wychował go w Oratorium od najmłodszych lat i uformował na swoje podobieństwo.

Ksiądz Albera nie wahał się ani chwili, aby wypełnić wielki obowiązek oddania hołdu Wikariuszowi Jezusa Chrystusa, Temu, którego Reguła nazywa „arbitrem i najwyższym Przełożonym” Towarzystwa. Już 1 września wyruszył do Rzymu, gdzie, przybywszy 2-go, znalazł już bilet na audiencję na poranek 3-go. Wydawało się, że Pius X nie mógł się doczekać, aby go zobaczyć. Z ust Papieża usłyszał kilka miłych słów, które zachował w sercu. W podziękowaniu za pozdrowienia i modlitwy Papież odpowiedział, że uważał, iż działa w ten sposób, aby pokazać, jak bardzo ceni światową działalność Salezjanów, i dodał: — Urodziliście się wczoraj, to prawda, ale jesteście rozproszeni po całym świecie i wszędzie ciężko pracujecie. — Będąc poinformowany o zwycięstwach już osiągniętych w sądach przeciwko oszczerstwom w Varazze (Roczniki III, 729-749), ostrzegł: — Czuwajcie, bo wasi wrogowie przygotowują wam inne ciosy. — W końcu, na skromną prośbę o jakieś praktyczne zasady dotyczące rządzenia Towarzystwem, odpowiedział: — Nie odchodźcie od zwyczajów i tradycji wprowadzonych przez Księdza Bosko i Księdza Rua.

Rok 1910 już się kończył, a ksiądz Albera jeszcze nie przekazał żadnej wiadomości całemu Towarzystwu. Nowe, nieustanne zajęcia, zwłaszcza liczne konferencje z 32 Inspektorami, uniemożliwiały mu zawsze zasiadanie przy biurku. Dopiero w pierwszej połowie stycznia, jak wynika z dziennika, napisał pierwsze strony okólnika, który miał być dość długi. Wysłał go z datą 25 stycznia. Przepraszając za opóźnienie w kontaktowaniu się, wspomniał ksiądz Rua i pochwalił księdza Rinaldiego za jego dobre tymczasowe kierowanie Towarzystwem, rozwinął się nad szczegółowymi informacjami na temat Kapituły Generalnej, własnego wyboru, wizyty u Papieża, śmierci księdza Bertello. W całej tej sprawie miał wrażenie ojca, który swobodnie rozmawia z dziećmi. Podzielił się również swoimi troskami związanymi z wydarzeniami w Portugalii. Po obaleniu monarchii w Lizbonie w październiku 1910 roku, rewolucjoniści zacięcie zaatakowali zakonników, atakując ich z dziką furią. Salezjanie nie mieli do zgłoszenia ofiar; jednak bracia z Pinheiro koło Lizbony przeżyli ciężki czas. Grupa rewolucjonistów najechała i obrabowała ten dom, nie tylko szydząc z księży i kleryków, ale także profanując w

sposób świętokradczy kaplicę i jeszcze bardziej świętokradczo rozrzucając na ziemi, a nawet deptając konsekrowane Hostie. Prawie wszyscy Salezjanie musieli opuścić Portugalię, szukając schronienia w Hiszpanii lub we Włoszech. Rewolucjoniści zajęli ich szkoły i warsztaty, z których uczniowie zostali wypędzeni. Prześladowania rozprzestrzeniły się również na kolonie, co zmusiło do opuszczenia Makau i Mozambiku, gdzie czyniono wiele dobrego (Roczniki III, 606 i 622-4). Ale już wtedy ksiądz Albera mógł napisać: „Ci, którzy nas rozproszyli, uznają, że pozbawili swój kraj jedynych szkół zawodowych, jakie posiadali”.

On, który tyle razy słyszał Księdza Bosko w początkach Towarzystwa przepowiadającego mnogość jego dzieci w każdym nawet odległym narodzie, i widział wtedy wspaniale spełnione te przepowiednie, czuł z pewnością cały ciężar ogromnego dziedzictwa, które otrzymał, i uważał, że przez jakiś czas nie należy podejmować nowych dzieł, ale należy skupić się na umacnianiu istniejących. Uważał więc za obowiązek wpoić to samo wszystkim Salezjanom: aby to osiągnąć, nie wystarczyły same Władze, gorąco zalecał wspólną współpracę. Ponieważ w tych latach modernizm zagrażał również rodzinom zakonnym, ostrzegał Salezjanów, prosząc ich o unikanie wszelkich nowości, których Ksiądz Bosko i ksiądz Rua nie mogliby zatwierdzić.

Razem z okólnikiem wysłał również do każdego domu egzemplarz okólników księdza Rua, który z łoża śmierci powierzył mu zadanie zebrania ich w jednym tomie. Praca drukarska została już zakończona około dwóch miesięcy temu; w rzeczywistości publikacja zawierała na początku list księdza Albera z datą 8 grudnia 1910 roku.

Z okazji zbliżającej się rocznicy śmierci Księdza Bosko wysłał więc do domów podwójny prezent, okólnik i książkę. Na tę drugą szczególnie mu zależało, ponieważ wiedział, że oferuje w niej wielki skarb ascetyki i pedagogiki salezjańskiej. Zamierzał iść śladami księdza Rua, szczególnie postanawiając naśladować jego miłość i gorliwość w dążeniu do duchowego dobra wszystkich Salezjanów.

*Roczniki Towarzystwa Salezjańskiego, tom IV (1910-1921), s. 1-13*